DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi co tydzień: w Sobotę. — Opłata na kwartał, w Anglii szyl. 3, we Francyi fr. 3 cent. 75, w Polsce złp. 6.—Cena pojedynczego num. 3 d. czyli 32 cent.—Prenumerować można: w Księgarni Trübner & Co. Paternoster Row. E. C. London.

Dnia 14go Czerwca 1862.

Wszystkie listy, pisma, dzienniki, pieniądze, mandaty, i. t. d., przeznaczone do *Demokraty*, równie jak do Centralizacyi, mają być przesyłane pod adresem: *Mr Anthony Zabicki, 2, Thanet Street, Burton Crescent, London. W. C.*

O POTRZEBIE PRZYMIERZA
MIĘDZY POLSKĄ A ROSYĄ REWOLUCYJNĄ.

(Ciąg dalszy.)

Piérwszy druk rosyjski, który wyszedł z Wolnéj Drukarni Rosyjskiéj przy Drukarni Polskiéj w Londynie, pozostanie na zawsze pomnikiem i dowodem głębokiego pojmowania jéj przeznaczenia. Była to broszura samego Herzena pod zapisem: *Poliaki proszczajut nas!* (Polacy przebaczają nam!)—a z której para wyjątków, jeśli kiedy to dzisiaj, będzie pewnie na czasie. Oto są:

"Krew i łzy, rozpaczliwa walka i straszliwa porażka, sprzęgły Polskę z Rosyą.

Kawałami rwała Rosya żywe ciało Polski, odrywała prowincyę za prowincyą, i jak nieuchronne licho, jak złowróżbna chmura przysuwała się coraz bliżéj a bliżéj ku jéj sercu. Gdzie nie mogła wziąść siłą, brała podstępem, sprzedawała za pieniądze własnym swym wrogom, i z nimi się obdzielała zdobyczą.

Zajęciem Polski zaciągnęła Rosya piérwszy czarny grzech na swą duszę. Podział ten pozostanie na jéj sumieniu. . . . . . .

Warszawa i Stambuł były to dwie dręczące mary, dwa zwodnicze widma niedające spać carom w ich zimowym pałacu.

Aleksander po roku 1812 pokonał całą Europę, a wziął tylko Polskę. Wojska jego zajmując Paryż, zawojowały właściwie jednę Warszawę.

Europa, wtedy już grzybiejąca i zniedołężniała, bezmyślnie oddała Polskę, oddała ją w Wiedniu zbawionym przez Polaka. Europa sądziła że po wzięciu Paryża, nie ma się już czego obawiać. Była zabezpieczona od Zachodu. Nikomu do głowy nie przyszło, że za to droga od Wschodu była wydeptana Kozakami.

Aleksander wmówił w Europę, że można być rosyjskim carem i razem królem polskim. On wmówił w nią, że samowładzca petersburski może być konstytucyjnym władzcą w Warszawie.

To było kłamstwo.

Chytre kłamstwo zamienił Mikołaj w okropną prawdę.

Poczuwszy szorstką rękę jego, Polska powstała 1830 r.

Od 1793 r. nie było nic szlachetniejszego, nic poetyczniejszego nad to powstanie. To nie była bójka trzydniowa na ulicy, to nie było znienacka odniesione zwycięstwo nad wojskiem popłoszoném i nieprzygotowaném do boju; to była zacięta wojna przez całe dziesięć miesięcy, wojna prowadzona przez całe wojsko przeciw wojsku trzykroć silniejszemu; wojsko stawające za naród, ginące za naród, nie za władzę, nie za katów jego.

Zduszeni siłą, zaprzedani przez zachodnie rządy i własnych zdrajców, Polacy walcząc za każdym krokiem, ustępowali. Przeszedłszy granicę, zabrali z sobą Ojczyznę, i nie uchyliwszy głowy, dumnie i ponuro nieśli ją przez świat.

Europa rozstąpiła się z uszanowaniem przed tryumfalnym pochodem odważnych wojowników. Narody wychodziły naprzeciw nim z pokłonem, Królowie ustępowali im na bok aby zrobić im przejście.

Europa ocknęła się na chwilę od rozgłosu ich kroków.....

Szlachetny obraz polskiego wychodźca, tego krzyżaka Wolności, pozostał w pamięci narodów. On odkupywał wiek małoduszny i chłodny, on sprzymierzał człowieka z ludźmi i ożywiał dawno uspione nadzieje.

Trzydzieści lat przeszło na obcéj ziemi, w niedostatku i w nędzy, w pocie czoła pracując na lichy kawałek chleba, często uciskani i pędzeni z kraju w kraj, polscy wychodzcy bezprzestannie jedną myślą byli zajęci: wskrzeszeniem wolnéj Polski. Ani wiara ich niepobladła od straszliwych przygód, ani miłość ich nie ostygła od najdotkliwszych uraz, ani czynność ich nie stępiała, a siły nie osłabły od trudu i zawodów. Właśnie przeciwnie. Na każde zawołanie ludowe, w groźne dnie bojów i niebezpieczeństwa, oni piérwsi odpowiadali: "*Jestem!*" I rzeczywiście, jasnowłosy syn Polski stawał w piérwszym rzędzie każdego narodowego powstania, uważając wszelki bój za Wolność, za bój za Polskę.

Ale nie cała ich Ojczyzna była za granicą.

Wtedy gdy jedna Polska szła na Zachód ocalając wydaleniem się swojém Ojczyznę, druga Polska w kajdanach, szła na Sybir zbawiając ją męczeństwem. Co tylko żyło, co nie zaniemiało, co żyło nadzieją, młodzi i starzy, żony, księża i dzieci, wszystko szło w śnieżne stepy.

Przez trzydzieści lat z tymże samym zapałem, z tąż samą zawziętością rozwodził car pastwę swoją nad Polską, depcząc nogami wszystko co polskie, wszystko co człowiecze.

Wtłoczywszy w ziemię ostatnie latorośle, zniosł między Polską a Rosyą granicę....

Czyliż w tém wszystkiém żadnéj już nie ma myśli, oprócz krwawéj walki, wygnania i niewoli, oprócz okrutnego zwycięstwa i nieprawego zaboru?

Nie. Zśród ciemnego szeregu przygód, zśród kurzącéj się krwi, przez szubienice, głowy cara i katów, świta dzień nowy. Z pośród przymusowego połączenia ukazuje się połączenie swobodne, z pośród połączenia pochłaniającego Polskę w Rosyi, połączenie osnute na uznaniu równości i samodzielności obu narodów. Z pośród połączenia carskiego, połączenie narodowe. Zakute musem w dyby niewolniki wpatrując się wzajem coraz więcéj a więcéj, uznali się bliźnimi w bliźnich, braćmi; jedna krew w nich się ozwała i niknie plemienna nienawiść. . . . .

Brakowało jednéj ofiary, i ta dopełniła się *teraz*. Polska przebacza Rosyi, Polska wzywa Rosyę do braterstwa.

Mówimy o Polsce demokratycznéj, ludowéj, nowoczesnéj.

Dla niéj ta Polska, która nienawidziła Rosyę, o któréj marzyli jéj oligarchowie, staje się równie obcą jak petersburska Rosya. Z tą różnicą, że jedna ma za sobą siłę, druga przeciw sobie swą słabość.

Myśmy zawsze tego zbliżenia szukali, i w tém nie ma z naszéj strony zasługi. My winowajcy, my krzywdziciele, nas gryzło sumienie, nas dręczył wstyd. Warszawa padła pod naszymi ciosami, a nie umieliśmy niczém okazać jéj naszego spółczucia, oprócz skrytych łez, pokątnych szeptów, tchórzliwego milczenia.

Murawiew, Pestel i ich towarzysze, piérwsi podali rękę Polakom. Lud polski, w chwili gdy Sejm znosił panowanie domu Romanowów, wyprawiał w Warszawie publiczne żałobne nabożeństwo Murawiewowi, Pestlowi i ich spółmęczennikom.

Ale między onym czasem a naszym przeszedł czarny rok dla nas—rok 1831. Rosya zasłużyła znowu na całą nienawiść Polski....

Katów swych nikt nie lubi, jakkolwiek zemsta obcą może być sercu. Potrzeba było długiéj pracy, myśli, wielkiego poświęcenia, ażeby przywieść Polaków nie tylko do zapomnienia przeszłości, ale do pogodzenia się z nami.

Oto nowa ofiara jakiéj potrzeba było od ich nieograniczonego poświęcenia.

Oni ją przynoszą—Polacy. Po tylu stratach, po tylu poświęceniach, oni poświęcają nawet samą—*nienawiść!*

Kiedy świat naprózno wygląda carskiéj amnestyi dla Polaków, Polska daje amnestyę Rosyi.

Więcéj jeszcze: Ona, w osobie swych demokratycznych wyobrazicieli, podaje jéj swą rękę.

A to więcéj niż połączenie dwóch nieprzyjaciół przeciw jednemu wspólnemu wrogowi.

Wielki Polak Konarski, niosący z zagranicy pierś swoją katom, aby opowiadać Wolność w Polsko-Ruskich guberniach i nieznany rosyjski oficer Korawajew, umęczony za chęć ocalenia Konarskiego skazanego na śmierć. Oto zarys *przymierza*, o które dziś idzie.

Spieszcie się więc przyjąć wyciągniętą ku wam rękę. Ona was budzi, ona wam przypomina, że wasz czas się zbliża, że pora nadeszła dla was, albo zdobyć godność człowieczą, albo do niéj utracić prawa wasze.

Ręka ta dziś, to ręka Murawiewa i Pestla.... . . . . . .

Gotujące sią wypadki osłania brzmienna w gromy chmura. Zkąd grom uderzy, kogo ubije piorun, gdzie burza zgrozę swą wywrze, nikt nie wie. Ale jeśli przygotowani nie będziemy to ta burza być może zniszczeniem naszém. . . . .

"Trzy czwarte pracy podjęli wasi polscy bracia, pozostałą sami podjąć możecie."

Wasza rzecz znaleść wyciągniętą ku wam rękę; wasza rzecz wejść w stosunki z przyjaciołmi waszymi.

Gdzie? Jak?... Oglądajcie się... po za siebie, za wasze plecy.....

Ze strony Polski zapomniane są krzywdy, przebaczony gwałt, poświęcona nienawiść. Ona prawa, zbolała, wyciąga ku wam swą rękę. Hańba nam, jeżeli jéj uścisnąć nie potrafimy.

Ja czuję żeśmy godni tego przymierza. Do was należy je wykonać.

Połączmy się z Polakami we wspólnéj walce "*Za naszą i ich wolność*" a grzech Rosyi będzie odkupiony, i nie przepadnie darmo 14sty Grudnia, i my z dumą i radością powiemy kiedyś światu: "*Polska nie zginęłaby bez nas—ale i my ulżyliśmy jéj ciężkiéj walce.*"

Nie pozostały bez skutku te piérwiastne wolania Herzena, bo oto po całéj Rosyi, między wojskowymi, świeckimi i duchownymi obiegają teraz pisma tajemnie w kraju lub po zagranicą wydawane, wzywając Rosyę do pozbycia się ohydnego ciemięstwa. Mówiliśmy już o niektórych z nich. Teraz czytamy w **Kołokole** odezwę do oficerów, która wedle tego dziennika, rozpowszechnioną była przed niedawnym czasem w Petersburgu, a w święto Wielkiéjnocy znalazło się kilka jéj egzemplarzy rozrzuconych nawet w sali zimowego pałacu, w chwili kiedy car powinszowania odbierał. Oto jest ta odezwa:

"Oficerowie! Przyszła chwila w któréj każdy uczciwy oficer zapytać musi swego sumienia, czego się ma trzymać w obec bieżących wypadków. Rosya żyć nie może bez gruntownych reform. Sam rząd to przyznał; wziął się on nawet do nich i zląkł się. Wsamolubstwie swém i braku miłości ku Rosyi, spycha kraj z drogi reform na drogę rewolucyjną. Sam burzy spokojny rozzwój reform prze nieprawne postępowanie, przedstawiając się ciągle jako zbrojny burzyciel spokojnéj Rosyi. A więc strzela bez przyczyny do bezbronnego ludu, to siecze i zsyła go do kopalń, to zapełnia studentami kazamaty, to aresztuje polubownych sędziów, to morduje starce, dzieci i niewiasty, i tak dzień za dniem w nieskończoność. Reforma idąca razem z prześladowaniem, zsyłką, kopalniami, więzieniami i rozlewem krwi, jest sama rzeczywistą rewolucyą. Rząd piérwszy schwycił za broń, sam rozpoczął rewolucyę, i rozwinie ją dalszém własnem postępowaniem. Epoka wielkich nieszczęść czeka ojczyznę naszą. Starcie między rządem upornie wstrzymującym życie Rosyi a siłą tego życia, już jest dzisiaj nieuniknione. Z jakich żywiołów złożą się te przeciwne obozy? Oto niezawodnie urządzą się nie wedle stanów, ale wedle przekonań. W starciu tém zniknąą stany. Zadaniem przeto jest waszém, nie pytać do jakiego się stanu przyłączyć, lecz do jakiego przekonania. Od dzisiaj więc trzeba pomyśléć już o tém, roztrząsnąć swoje i cudze przekonania. Zapóźno będzie rozmyślać w chwili starcia; popełnić wtedy można grube pomyłki, zą które potém całe życie pokutować wypadnie. Każdy człowiek winien przedewszystkiém służyć sprawiedliwości i ojczyznie. Każdy Rosyanin wie, iż dla dobra jego ojczyzny koniecznie potrzeba oswobodzić włościan z ziemią, uwolnić naród od czynowników-złodziei, batów i rózg, nadać wszystkim stanom jednakie prawa do rozwijania dobrobytu, pozwolić społeczeństwu zawiadywać jego interesami, stanowić prawa i podatki przez własnego wyboru posłów, nie więzić nikogo rozbojem i bez sądu, urządzić jawne sądownictwo, wolne słowo i wolny druk nareszcie, aby każdy myśli swoje mógł wypowiadać swobodnie i bezpiecznie. Powstawać przeciwko świętości takich przekonań sam rząd nie może; a jednak prowadzi was przeciw nim. Wam Rosyanom każe mordować Rosyan, tłumić życie Rosyi. Każe wam nieuczciwą grać rolę, jedynie dla tego, aby mógł bez rachunku rozporządzać majątkiem i skarbami Rosyi, aby waszémi bagnetami podtrzymywać gwałt, swawolę i zepsucie, dla tego wreszcie ażeby was samych znikczemnić. I czémże wam nagrodzi ohydną rolę oprawców? Piętnem Kaina! Ale któryżby z was nie powinien się rumienić na wspomnienie podobnéj nagrody? Oficerowie! Zastanówcie się nad czasem, w którym żyjemy! Pomyślcie o biédnym, uciśnionym narodzie! Zlitujcie się nad nieszczęśliwą Ojczyzną!..."

(Dokończenie nastąpi.)

Kwestya rzymska jest dziś na porządku dziennym w dziennikarstwie francuzkiém. Organa stronnictwa klerykalnego trwożą się bliskiém jéj rozwiązaniem i robią przypuszczenia, które dzienniki liberalne zbijają, niekiedy lekko zbywają. Przed kilku dniami dziennik klerykalny *L'Union* wyraził się: Kwestya rzymska rozwiązaną zostanie albo uwięzieniem papieża albo jego ucieczka (*Le pape* CAPTIF *ou le pape* FUGITIF), i dodał: "Gdyby papież uwięziony został, cały świat katolicki byłby w kajdanach; gdyby uciekł, Europa popadłaby w zupełne chaos.' Na to dziennik *La Presse* z d. 17 Maja, przez organ swego redaktora A. Peyrat, odpowiada, że to tylko w pojęciach i w języku dziennika *L' Union* jest chaos. "Bo naprzód, o ile wiemy—mówi A. Peyrat—nikt nie myśli więzić papieża; a powtóre, utrzymywać, że ucieczka z Rzymu Piusa IX zamieszałaby pokój europejski, jestto dziecińSTWEM lub mistyfikacyą."

Daléj A. Peyrat robi następujące uwagi, które tu powtórzyć widzimy potrzebę:

Europa chrześciańska widziała już nieraz, od r. 1796, papieża-króla zagrożonego, złożonego z tronu, w więzieniu i na tułactwie, i nie obchodziło ją to wcale; bo ona wié, że papież, który sprawia tyle kłopotu dyplomacyi i polityce międzynarodowéj, nie jest istotnie potrzebny dla Kościoła. Gdyby papiestwo było potrzebne Kościołowi, Chrystus byłby je zaraz ustanowił, i nie byłby czekał, żeby się rozwijało dopiéro z czasem i pod wpływem zmiennych okoliczności. Gdyby papiestwo stanowiło istotę Kościoła, powinnoby istnieć bez przerwy: tymczasem stolica apostolska bywała opróżniona nie tylko po kilka miesięcy, aby po kilka lat. Skoro Chrystus ustanowił Kościół, i przyobiecał mu byt wiekuisty, zkądże potrzeba widoméj głowy, która przez swą ułomność może go na szwank narazić? Trudna to rzecz do wytłómaczenia i niezgodna z prostémi drogami, których Opatrzność używa do swych celów.

W średnich wiekach, to jest w wiekach, które uchodzą za daleko religijniejsze niż nasz wiek, nikt nie sądził, aby papież był potrzebny w składzie Kościoła. W ciągu nie spełna stu lat było dwudziestu dziewięciu papieżów. Dziesięciu czy dwunastu zginęło śmiercią gwałtowną: było zabitych, powieszonych lub otrutych, i Europa nie tylko się tém nie zgorszyła, ale nawet—zdaje się—nie wchodziła w przyczyny tych zdarzeń. Cesarze detronizowali pewnych prpieżów i stanowili na ich miejscu innych, detronizowanych skazywali na okrutne kary lub ich uprowadzali jako jeńców do Niemiec. Zaden monarcha katolicki nie stanął w obronie Jana XII, detronizowanego w Rzymie z rozkazu Otona 1 i tylko Robert Guiscard ujął się za starym Grzegorzem VII, wypędzonym z Rzymu przez Henryka IV. Gdyby papieże byli uważani za potrzebnych, czyliż Europa chrześciańska byłaby była pozostała obojętną na widok tylu gwałtów?

Kościół przyszedł do swego rozwoju dogmatycznego, i jeżeli jego jedność jest jeszcze zagrożona, to zapewne nie w skutek dysput o dogmata. Polityka zajęła stanowczo miejsce teologii, i teraz nawet na dworze Rzymskim sprawy kościelne przychodzą dopiero w drugim rzędzie. Kogóżby to mogły dziś obchodzić kwestye o łasce, wolnéj woli, przemienieniu paskiém, spowiedzi na ucho, czyscu i dysputach? Protestanci angielscy znajdują w biblii słowo boże i czytają je z wielkiém poszanowaniem. W Niemczech, we Francyi i we Włoszech, każdy czyta biblią jako zabytek historyi i literatury, ale nie ma dla niéj takich uniesień jak purytanie i członkowie kościoła anglikańskiego.

Jest mniemanie jakoby Włochy papieża, a papież Włoch potrzebował; jestto jeden z tych sofizmatów, które nawet nie zasługują na zbijanie. Włochy (*Italia*) bez papieża, przed erą chreściańską, swiat zdobyły, i nadały mu prawa, które posłużyły za wzór wszystkim nowoczesnym prawodawstwom. Co do Włoch chrześciańskich, papieże nie raz się z nich wydalali. W trzyna-

stym mianowicie wieku przepędzili siedemdziesąt lat w Awenionie, i to ich oddalenie, którego chwilowe złe skutki dla półwyspu, przedstawiane są z przesadą, byłoby było prawdopodobnie wielkiém szczęściem, gdyby się było jeszcze przedłużyło. Dzisiaj papiestwo, pragnąc odzyskać, co straciło, jest w ciągłém sprzysiężeniu przeciw nowemu porządkowi rzeczy. Rzym jest ogniskiem niezgody, a rządzący w nim kardynałowie naturalnymi sojusznikami nieprzyjacioł sprawy włoskiéj. Włochy zjednoczone i wolne a papież-król, są to dwie rzeczy z sobą sprzeczne i nawzajem się wyłączające.

A więc, jeżeli papież jest szkodliwym sprawie włoskiéj, musi także być nieużytecznym Kościołowi, nie tylko w oczach bezstronnego historyka, ale w oczach bardzo wielu prawdziwych chrześcian. W braku papieża, miałby Kościół swą starodawną karność, swych patryarchów, swych metropolitów, swe sobory prowincyonalne, tak jak je miał w piérwszych wiekach chrześciaństwa. Wówczas biskup rzymski nie mieszał się wcale do spraw niedotyczących jego prowincyi, gdy tymczasem dziś wszystko do siebie garnie, inni biskupi są tylko jego delegatami.

Do VIII wieku czémże to był papież? Poza Rzymem, niczém; w Rzymie, czémś bardzo małém, ilekroć nie szło o sprawy kościelne. Sądownictwo karne sprawował prefekt miejski; sądownictwo pojednawcze właściwi sędziowie czyli naczelnicy ludu; urzędnik mianowany piérwiastkowo przez cesarza a potém przez egzarchę, miał dowództwo nad wojskiem; on zwoływał zgromadzenia ludu i przewodniczył im. Na tych zgromadzeniach lud sprawował najwyższą władzę, wybierał biskupów i urzędników; słowem, stanowił we wszystkich sprawach interesu publicznego i ogólnego.

Gdyby więc chciano przywieśdź znów papieża do stanu, w jakim się znajdował w piérwszych i najpiękniejszych wiekach Kościoła, nim liczne przywłaszczenia skaziły jego urząd i charakter, należałoby go pozbawić władzy świeckiéj, i zwrócić tę władzę ludowi, do którego ona należy.

Na to nie potrzeba ani *więzić* ani *wyganiać* papieża. Włochy, odzyskawszy swą stolicę, nie będą zagrażały wolności papieża; lecz jeźliby papież uznawał swą władzę i swe pretensye za niezgodne z odrodzeniem Włoch, opuścił Rzym i sam się oddalił, Europa nie zważając wcale na to, pozwoliłaby spełnić się przeznaczeniom.

W dzienniku francuzkim *La Presse*, z d. 6 Czerwca, znajdujemy następujący artykuł:

Świéży ukaz cesarza Aleksandra II znosi uroczystości odprawiane na pamiątkę zwycięztw odniesionych przez Rosyan. Jest w tém dowód dobrego smaku i względu na dawne już przymierza, które powinnyby przynajmniéj zacierać drażliwe wspomnienia. Coby znaczyło np. obchodzenie rocznicy kapitulacyi Paryża, kiedy na to w odpowiedzi mogą być przypomniane: Austerlitz, Friedland, Moskwa i Sebastopol! Nie wielki to zaiste rozum w zniesieniu uroczystości, którym poprzednie i następne wypadki odejmują wszelkie znaczenie historyczne.

Jednak car nie umiał być zupełnie loicznym. Ten sam ukaz robi wyjątek co do rocznicy bitwy pod Pułtawą 1709 r., która ma być obchodzona z całą okazałością jak dawniéj. Wypada ztąd, że ta pamiątka 8 Lipca, którą Szwedzi uważali dotąd obojętnie, staje się dziś wyjątkowo dla nich obelgą, i silnie obudza stare niechęci.

Swecya podniosła z dumą rękawicę. Na półwyspie skandynawskim postanowiono także obchodzić pamiątkę 8 Lipca, jako dzień narodowéj żałoby. Wszystkie dzienniki sztokholmskie ogłosiły odezwę do narodu, w spokojnych i dobitnych wyrazach, lecz mających tém większe znaczenie dla tego, że druk peryodyczny w Szwecyi nie ma wcale początkowania, i jest tylko wiernym odgłosem uczuć publicznych.

Oto jest kilka ustępów z tego dokumentu, który jest hasłem całego kraju:

"Jesteśmy w prawie zapytania się, dla czego cesarz przywiązuje tyle wagi do nakazywania obchodu rocznicy bitwy pod Pułtawą, i jaką korzyść myśli ztąd wyciągnąć dla państw swoich.

"Chciałżeby przeto uwiekopomnić pamiątkę dnia, w którym zbladła gwiazda Szwecyi, i w którym ojczyzna nasza przestała być potęgą piérwszego rzędu? Podnieśmy rzuconą nam rękawicę; lecz niech to święto, które jest wyzwaniem, stanie się także dla nas zbawienném ostrzeżeniem! Przypomnijmy sobie, co to za ręka zadała nam najokropniejsze ciosy, i starajmy się pracować nad zgotowaniem przyszłości, ktora wszystko naprawi.

"Ponieważ chodzi o obchód uroczysty, przyjmijmy nań ten sam dzień 8 Lipca, uczcijmy go, lecz jako dzień żałoby narodowéj, a wszystkie ludy podbite i ujarzmione przez Rosyą od bitwy pułtawskiéj, wezmą w nim udział, bo to klęska Szwecyi, przygotowała ich zgubę, i jeżeli kiedy przegrana może być dla narodu zaszczytną, przegrana pułtawska będzie taką dla Szwecyi, bo będzie obchodzona jako nieszczęście europejskie.

" Wspólność celu i interesu wynika często ze wspólności nieszczęść, i ostatecznie rocznica pułtawska może tylko obudzić wspomnienia żałobne w większéj części dzisiejszch posiadłości rosyjskich. Tak będzie w Finlandyi, w Polsce i w Mało-Rusi, którą Piotr I, po swém zwycięstwie, pustoszył ogniem i mieczem."

Rosya może już teraz przewidzieć następstwa swéj nierostropności; chciała ona uwieńczyć wspomnienia nienawiści, i te wspomnienia powtórzy echo na wszystkie strony. Jstnieje, w saméj rzeczy, groźny związek pomiędzy Szwecyą, Polską, Finlandyą i Ukrainą zadnieprzańską; a ponieważ podoba jéj się przywoływać do życia widma przeszłości, cień Mazepy nie omieszka pokazać jéj się na jawie. Zobaczymy zapewne zdążające do Sztokholmu pielgrzymkę wszystkich uciśnionych narodów, przedstawicieli starych niechęci i obecnych nienawiści. Petersburg może być świadkiem przeglądu gwardyj cesarskich na pamiątkę przeszłych tryumfów, w Sztokholmie odbędzie się przegląd gniewu i złorzeczeń, wołających o pomstę w przyszłości. Himny żałobne brzmią górniéj i daléj niż wiwaty radości, i chorągwie niesione przez ludy w żałobie, większe będą miały znaczenie polityczne niż złociste sztandary cara.

"Kto może przepowiedzieć skutki téj spokojnéj krucyaty ludów pokrzywdzonych! Wielka jest potęga nieszczęścia, gdy nieszczęśliwi gromadzą się i obliczają. Tym razem car zwołuje zgromadzenie; na jego pałacowe festyny odpowie w dali uroczyste *De profundis*; ale obok *Requiem* zabrzmi i pocieszające słowo zmartwychwstania.

Elias Regnault.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Paryż, *w końcu Maja*. Pomimo iż ze wszystkich stron objawiły się przychylne zdania za wojskową szkołą polską we Włoszech, rozeszły się znowu niepokojące o niéj wieści;—raz, z powodu, iż młodzieży co dzień więcéj z kraju przybywa, a fundusze zawodzą, i powtóre, iż podobno połowa uczniów, niewiadamo jeszcze z jakich przyczyn, zamierza udać się za swoimi poprzednikami do Turcyi. Obowiązani jesteśmy przestrzedz młodzież krajową, iż według sprawozdania *Przeglądu* wychodzącego pod redakcyą p. Elżanowskiego w Paryżu, budynek przeznaczony na szkołę polską w Coneo, nie *trzystu*, jak to było ogłoszone poprzednio, lecz zaledwo *sto osób* pomieścić może, a w liczbę tę wchodzą oprócz uczniów, nauczyciele, urzędnicy, służba i administracya cała. Z tego powodu, *Przegląd* rzeczony uprzedza: "iż w téj chwili szkołę polską w Coneo za bądącą w zupełnym komplecie uważać winniśmy. W każdym razie obowiązkiem jest patryotów polskich, dodaje tenże *Przegląd*, na gruncie ojczystym i wśród niebezpieczeństw tamże napotykanych, służyć narodowéj sprawie. Tylko tym, którym ciemięztwo nie zostawiło wyboru między długoletniém, (często wieczném) więzieniem, a natychmiastowém wydaleniem się z Kraju, wolno opuszczać ojczyste granice, by wśród cudzoziemców służyć sprawie, któréj najwięcéj sił, wewnętrzną pracą przysporzyć można. Ten wzgląd moralny dostatecznym byćby powinien do powstrzymania krajowéj młodzieży od emigrowania w celu kształcenia się wojskowo za granicą...." W zakończeniu tenże *Przegląd* dodaje jeszcze, iż dla gromadzenia na wojskową szkołę funduszów zawiązał się Komitet, do którego składu weszli oprócz Wysockiego, Zaleski Bohdan, Ordęga, Elżanowski i Waldemar. Nie rozumiemy co skłoniło ten nowy skład Komitetu funduszowego do stawienia osobnéj instytucyi funduszowéj, kiedy pod prezydencyą tegoż samego Zaleskiego istnieje już instytucya podobna, do któréj wszyscy wymienieni powyżéj datkują, i która, jak to *Przegląd* donosi, przesłała już tysiąc franków Szkole polskiéj w Batignolles, a drugie tysiąc klasztorowi św. Kaizmierza. Nie byłaż prostsza i właściwsza rzecz, zamiast tworzyć nową instytucyę, podciągnąć wojskową szkołę polską pod rozporządzenie instytucyi istniejącéj?

Warszawa, 24go *Kwietnia*. W tutejszym kościele ewangielikim pastor Ludwik, powszechnie znany ze swojéj uległości Rosyjskiemu rządowi, i za to świeżo ozdobiony orderem św. Stanisława 1széj klasy, doczekał sie podobnéj demonstracyi jak w kościele św. Jana arcybiskup Feliński, to jest że kiedy pastor Ludwik wstąpił na ambonę aby prawić kazanie, wszyscy obecni w liczbie przeszło osób 600, opuścili kościoł.

— 10go *Maja*. Strażnica, pismo tajemnie wychodzące w Warszawie, w Numerze 7mym z 16go *Kwietnia*, pisze co następuje:

" Rada pośrednika jest zawsze przykrą i fałszywą rolą. Ksiądz Feliński występuje jako pośrednik pomiędzy narodem a rządem, a godząc te dwie, nigdy do siebie niezbliżone strony, i posiłkując się doktrynarskiémi sofizmatami, przykłada na nasze rany trujące plastry obietnic, osłania się pozorami rozumnéj polityki i naród znieważa. Ks. Feliński chce zbawić duszę choréj matki, może ją zbawić, ale niech leków od Moskali carskich nie bierze, niech jéj nie obraża ufnością w cara, który ją morduje, niech zrzuci z siebie dwóchliczny charakter, a gotowość do męczeństwa i odwagę cywilną, niech nie w występowaniu przeciwko narodowi, ale w występowaniu przeciwko ciemiężycielom ojczyzny okazuje. Nie rozbieramy szczegółowo zarzutów, jakie naród robi ks. Felińskiemu, albowiem umiarkowanie z ks. Felińskim tak dalece zalecamy, iż nie wachamy się przyznać, że jeszcze mamy nadzieję, iż ks. Feliński porzuci ścieszkę doktryneryi, a wejdzie na széroki gościeniec prawdy,

potrzeby i godności narodowéj. Niechaj tylko ks. Feliński nie wierzy tym, którzy mu pochlebiają, którzy budzą jego próżność przez ubolewanie nad cierpieniami, jakie skalona tłuszcza mu zdaje, niechaj nie wierzy, że garstka studentów przeciwko niemu wystąpiła, ale jako prawdziwy chrześcianin niechaj bez uprzedzenia spojrzy na siebie i naród, a nauka, jaką mu dał naród przez wyjście z kościoła nie zostanie bez pożytku dla niego i dla narodu. Położenie jest tego rodzaju, że w porozumieniu z najazdem narodu zbawić nie można, ani też w tém porozumieniu wytworzyć siły do jego zbawienia. Czas złudzeń już minął, i nastał czas pracy samodzielnéj. Naród poznał, że uległość obcemu rządowi prowadzi do ustępstw, których w naszém położeniu czynić nie możemy. Nie mamy nic do ustąpienia prócz ducha narodowego, który dąży do niepodległości, a który nie wierzy carom mordercom swoim i iść z nimi ręka w rękę nie może. Ducha tego nie ustąpimy pod grozą ani téż pod deszczem łask mniemanych. Jeżeli tego ducha ks. Feliński posiada, więc stać przy rządzie nie może, bo nie można jednoczesnie służyć Bogu i djabłu. Niemoralne stanowisko pomiędzy narodem a jego najezdcami jest stagnacyą lub łudzeniem jednéj i drugiéj strony. Na podobném stanowisku, chociażby księdza Arcybiskupa otoczyło stronnictwo, zostanie razem osamotniony. Potrzeba więc skorzystać z objawu niechęci narodowéj, skorzystać powtarzamy pomimo wizyt, ubolewań, życzeń, potępień garści szalonych, pochlebstw, pachwał, a może i orderów; potrzeba zapytać się co i jakie powody działają w masie i bez okularów doktrynerji spojrzeć na stan rzeczy, i wyrzec się miękkiego w chrześciańskiéj szacie walenrodyzmu." Podług ostatnich wiadomości ks. Feliński postrzegać się w swym obłęzie zaczyna. Dałby Bóg!!

—16^{go} *Maja.* Łaski carskie już teraz nie do samych tylko Polaków się odnoszą. Dnia 7^{go} Maja aresztowano w obozie pod Warszawą cztérech oficerów, z których trzech: Niepienin, Pleszków i Sliwiszki są Rosyanami, a Arnhold rodem Finlandczyk, i oddano ich pod sąd wojenny. Uwięziono ich pod pozorem, iż są podejrzani o literalną propagandę w wojsku, i że podobno czytają *Kołokoła.* Aresztowano także wielu Polaków a nawet i Polek, za śpiewy po kościołach, i już nie za hymny: *Boże coś Polskę!* albo: *Z dymem pożarów*, ale za: *Swięty Boże!* i za: *Kto się w opiekę poddał Panu swemu!* Od 3^{go} Maja zwiększono posterunki i patrole, a od 8^{go} Maja wskutek jakiegoś fałszywego przestrachu wojsko z armatami obozuje po placach alarmowych. Tragiczny wypadek w Lubelskiém wielkie w całéj Polsce zrobił wrażenie. Rzecz się tak miała: W nocy z 5^{go} na 6^{ty} Maja przybył pułkownik żandarmeryi Masłowski z kapitanem żandarmeryi Cywińskim z wachmistrzem Bosakiewiczem, oraz z kilku szeregowymi do domu p. Starzyńskiego Franciszka w Mroczynie pod Strzyżowem, aby aresztować nauczyciela jego syna p. Bongard, rodem Szwajcara. Pułkownik żandarmeryi i wachmistrz w sposób bardzo grubiański naglili nauczyciela do natychmiastowego wyjazdu nie pozwalając mu nawet ubrać się w zupełności. Nauczyciel prosił, żeby mu pozwolono przynajmniéj napić się herbaty. W tém syn właściciela Teodor młodzieniec 19letni porywa rewolwer, kładzie z niego trupem naprzód wachmistrza Bosakiewicza, następnie kapitana Cywińskiego, pali potém do pułkownika Masłowskiego i przeszywa mu bok kulą, a następnie sam sobie odbiera życie. Wszystko to było dziełem jednéj chwili. Pozostałe przy życia żandarmy odwiezły aresztowanego nauczyciela do Lublina.

—20^{go} *Maja.* Aresztowania w Warszawie nie ustają. 3^{go} *Maja* oprócz mężczyzn, porwano i osadzono więzieniu wiele kobiet różnego stanu i wieku, a między témi są panny: Nowacka Joanna lat 28, Gajewska Helena lat 16, Mężyńska Marya lat 19, oraz panie: Jaźwińska, Kozłowska, Stolarska i Puchalska, wszystkie traktowane z całém grubiaństwem barbarzyńcom właściwém. 11^{go} *Maja* aresztowano w kościele Kapucynów także wiele kobiet, dzieci i mężczyzn, oraz księdza Tertuliana za to, iż był obecnym przy śpiewie hymnu: Matko Serdeczna. 12^{go} *Maja* wpadło znowu do kościoła Kapucynów podczas nabożeństwa kilkudziesieciu zbrojnych policyantów i aresztowało wiele osób. Ksiądz Zakrystyan oburzony tą zniewagą Świątyni pańskiéj: "Wpadliście jak wilki, zawołał, do owczarni i zapominacie, że w domu Bożym jesteście!" W nocy policya pod naczelnictwem Fedorowa napadła klasztór, aby aresztować księdza Zakrystyana, ale już go nie było. 15^{go} *Maja* w czasie nabożeństwa u Karmelitów na Lesznie, porwane i uwięzione zostały: Czyżewicz Anna lat 15, Rutkowska Zofia lat 16 i Rutkowska Matylda lat 17, Roszyńska Maryanna lat 20, Szawarska Joanna lat 30, Hanke Emilija lat 16, Miłobędska Aleksandra lat 17, Bugajska Marya lat 16, Drzewiecka Franciszka lat 18, Piotrowicz Leokadya lat 18, Compioni Bronisława lat 18, i kilkanaście innych dotąd niewiadomych z nazwiska. Prócz tego wywiezionymi zostali z Warszawy w głąb Rosyi w ostatnich czasach: Litograf Fleck na Syberyę, Korzeniowski Apolon poeta z Żoną do Ufy, Winnicki Tomasz urzędnik pocztowy do Tambowa, i Wernicki Jan obywatel do Jarosławia. Na prowincyi podobnež prześladowania. W Piotrkowie wiele kobiet pod sądem za nabożne śpiewy, a pomiędzy témi panie Prażmowska, Dobiecka, Mikulska i Wróblewska. Tamże 9^{go} *Maja*, oficer wojsk rosyjskich: Wolert, aresztowany z rozkazu pułkownika Martynowa, człowieka bez wychowania i pozbawionego wszelkich uczuć szlachetnych, odebrał sobie życie przez wyskoczenie oknem z 2^{go} piętra, oświadczywszy wprzódy tłumom zgromadzonym, iż woli śmierć na bruku polskim, jak służbę pod tak nikczemnym rządem, jakim jest Moskiewski. Mnóstwo ludu, całe miasto i wsie pobliższe, w liczbie przeszło 6,000, towarzyszyło pogrzebowi, czém rozzłoszczony Martynów, jeszcze bardziéj prześladuje mieszkańców. Piszą równocześnie z Płockiego, iż wójt Gminy Zakrzewo w powiecie prasnyszkim, nazwiskiem Babski, znienawidzony powszechnie za szpiegostwo i sprzyjanie Moskalom, kiedy się rozbierał w sypialni, któréj okno było otwarte, strzałem z ulicy na miejscu zabitym został. Sprawca téj kary dotąd nie wyśledzony.

—Poznań, *z końca Maja.* Z pomiędzy 29 posłów, których W. Ks. Poznańskie na sejm pruski do Berlina wysyła, obrano teraz 19 Polaków, a w Prusach Zachodnich 4. Tak więc koło posłów polskich, jak w roku zeszłym liczy członków 23, którymi są: z *Poznańskiego*: Bentkowski Władysław, Chłapowski Tadeusz, Cieszkowski August, Działyński Jan, Guttry Aleksander, Janiszewski Jan, Kantak Kazimierz, Koszutski Nestor, Libelt Karol, Łubieński Bogusław, Morawski Józef, Niewęgłowski Władysław, Pilaski Juliusz, Plater Stanisław, Prusiwowski Alexy, Respądek ksiądz, Stablewski Stanisław, Żółtowski Adam, i Żółtowski Marcelli;—a zaś z *Prus-Zachodnich*: Bartoszkiewicz ksiądz, Olszewski ksiądz, Dekowski sędzia i Tokarski posiadacz. Niektóre z tych wyborów bardzo są znaczące, i tak naprzykład w Koźminie: Niewęgłowski otrzymał 296 głosów, a były minister hr. Schweryn 138;—Żółtowski Marcelli tamże 293, a teraźniejszy minister Wojny Roon 14;—w Gnieznie: Libelt 395, Koszutski 394, Janikowski 396, a kandydat przeciwny Saenger naprzód 111, potém 82, a w końcu 54;—w Środzie: Bentkowski 397, Działyński 396, Guttry 391, a były minister Patow 73, potém 5, a w końcu 1.

—Kraków, 6^{go} Maja odbył się pogrzeb *Wężyka Franciszka* znanego poety, senatora i kasztelana polskiego, zmarłego w dniu 2gim Maja, w wieku lat 77. Mnóstwo ludu płci obojéj i różnych wyznań towarzyszyło pogrzebowi w cichości i bez żadnéj mowy, bo taką był ostatnia wola zmarłego.

—*Władysław Tchórznicki*, pułkownik Wojsk polskich, umarł w Galicyi w miesiącu Marcu, w Wojatyczach pod Samborem. Szesnastoletnim młodzieńcem zaciągnął się do narodowych szeregów. Odbył kampanie moskiewską z Napoleonem, oraz polską w 1831 r. węgierską 1848 i 1849 r. i otrzymał oznaki legii honorowéj francuzkiéj, tudzież zasługi wojennéj polskiéj i węgierskiéj.

London, w Drukarni Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.